

POEZJA

U POETÓW — Miriam; przekłady z poezji francuskiej, belgijskiej i włoskiej XIX. wieku. Warszawa, Wydawnictwo J. Morkowicza. 1921.

Spory tom (334 str.) najrzetelniejszą pracą wypełniony; pierwszorzędnym majster wiersza, znawca wytrawny i wytworny, nieulekły i niezmordowany (bo wierzący!), odwalacz głazów zaśniedziałych przed jam jaskiniowców „takie nasze” — „takie polskie” — zebrał dorobek lat wielu, lat walki, pertraktacji, zwycięstw i wywczasów pobitewnych — „bez zamierzeń antologicznych powstawały przekłady te, były one raczej owocem robinsonowskich błagań się po wielkiej — do zdumienia! — niwie poezji europejskiej 19-go wieku, bez zbytniego zawierzania błędnym tak często (zwłaszcza co do współczesności) mapom i planom historyczno-literackim” — a dalej — „gdyby nie względy wydawnicze, niezależne ode mnie, rad usunąłbym w książce nazwisko swoje i nazwisko tłumaczonych poetów, aby pozostała rzecz sama: „poezja”.

Przesmycki jest wielkim poetą (Miriamie! wybac mi!) — przekłady jego żyją samoistnym życiem; na tej wyżynie tłumaczenia są twórczością osobistą w sobie samej mającą cel finalny. — Obok Porębowicza, Wyrzykowskiego, Staffa, Boy'a — należy Miriam do nielicznej grupy poetów OD — idącej drogami najszczerzej i najszerzej wewnętrzności i samowiednej sensacji natężonej Piotra Kochanowskiego, Andrzeja Morstina, Chrościńskiego, Mickiewicza (Giaur), Słowackiego (Książę Niezłomny);

Do arcydzieł „U poetów” należą przekłady z A. de Vigny „Mojżesz”, z T. de Banville „Skok z trampoliny”, z A. Giraud „Upojenie księżycowe”, „Skrzypce księżycowe”, z A. Rimbaud „Statek pijany” — zresztą co tu wybierać! wycisnąć to czy tamto idzie się raczej za upodobaniem osobistym.

Jest „U Poetów” pośród poezji wzniosłych, ciekawych, charakterystycznych, miłych, dźwięcznych i jakich tam jeszcze przedziwny poemat prozą Artura Rimbaud'a p. t. „Demokracja” brzmi on w całości (zwraca się uwagę, że wszystkie zdania są ujęte w cudzysłowy):

„Sztandar prowadzi do plugawego krajobrazu, a gwara nasza zagłusza łoskot bębnow.

„W ogniskach utrzymywać będziemy najcyniczniejszą prostytutkę. Program spotka wszystkie bunt logiczne.

„Do krajów zarażonych weneryą i odhartowanych! — w służbę najpotworniejszych wyzysków kupieckich lub wojennych.

„Do widzenia tutaj, gdziebądź. Rekruci dobrowolni, będziemy mieli krwawą filozofię; ciemni pod względem wiedzy, przebiegli co do wygod; zdychanie dla świata, który idzie. Oto prawdziwy pochód.

Naprzód, z drogi!”

(Tempora mutantur — nieprawdaż?)

— z —

ARABESKI E. A. POE'A w przekładzie znakomitym St. Wyrzykowskiego ukazały się na półkach księgarskich; przyjemność omówienia polskiego wydania dzieł Poe'a zostawiamy sobie do drugiego zeszytu „Czartaka”. Zaznaczamy jeno, że społeczeństwo nasze poraz pierwszy (dzięki przekładowi współdzwicznemu, pieczołowitemu — do ostatka —) ma możność zapoznania się rzetelnego z niesamowitą, dogłębną trwogą tchnącą poezją wszechludzkiego amerykańczyka.

— z —

SZUMIĄCA MUSZLA. *Leopold Staff; Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1921 r.*

Leopold Staff zajmuje piękną kartę w dziejach literatury polskiej.

„Sny o potęgę” były zapowiedzią bujniejszego talentu. Inna rzecz, że tą zapowiedzią do dziś dnia pozostały.

Z atmosfery orzeźwiającego ozonu gór cofnął się przezornie poeta w niziny rozpamiętywać i refleksji — wspomnień o czynach, których nie było. Byłe nie kapitulować!

„Szumiąca muszla” jest dwudziestym pierwszym tomem poezji i dramatów Leopolda Staffa.

Do kategorii wierszy udatnych zaliczyć trzeba: „Zmierzch”, „Piosnkę”, „Północ”, do rozbrajających: „Serce”, do mile brzmiących: „Pejzaż”, „Dnie coraz krótsze”, „Lubię u schyłku dnia”. Nikły wpływ nowoczesności uwidacznia się w „Czytelnikach” i w „Chłodno i pusto”.

Na stu kilkudziesięciu stronicach w szaryźnie rymu — jeden jedyny rym z zakresu wpływów współczesności: „mleczu” — wieczór” (str. 131).

Jakże daleka wstecz droga prowadzi — od „Kowala” i „Krysty z pod płota” do ostatnich kart „Szumiącej muszli”.

— k —

WIANO — Jerzy Hulewicz; nakład „Zdroju”.

Udramatyzowaną baśnią nazwał tę książkę autor — uparty ze wszech miar czcigodny eksperymentator nowej formy dramatu.

Indywidualność Hulewicza zarysowuje się już dzisiaj jasno i wyraziście; impresjonizm, neoimpresjonizm, ekspresjonizm, teozofia, egzegeza ewangeliczna — oto etapy słowne, powierzchowne, niezasadnicze; zasadą bowiem będzie: mozolne, twarde, bożosłużbne poszukiwanie świętych dróg i sfer duchowych emanacji. Hulewicz mistyk, Hulewicz ewangelista, Hulewicz buddysta — i cóż z tego? — Hulewicz jest poetą (jeno bez ciasnoty tego pojęcia!); przeczytajcie „Wiano” a przekonacie się o tem; jest poetą mimo balastu biblijnych konwencjonalizmów, mimo twardziń językowych; kto tak opornie wyłamuje się przez dźwięk ten doprawdy musi uwierzyć, że materializm jest himalajską zaporą (zresztą jest nią zawsze i wszędzie!). — „Wiano” nie jest najtypowszem dziełem Hulewicza (tak jak niem jest i „Kain” i „Śluby ziemi” i „Bolesław Śmiczła” i „Samskara”); „Wiano” to raczej kołysanka Sulamitki, która już przeczytała i miejscami umie na pamięć „Pieśń nad pieśniami” i przeto jest tak dostojna i hieratyczna. Człowiek strasznie poważny zaszeptał cicho, cichuteńko — jak mały Jurek młodszej siostrzyczce, lecz duży Jerzy wie, że mały Jurek wiedział dziwnych rzeczy wiele.

— z —

LACRIMAE RERUM — Jan Nepomucen Miller. Twarda, zjadliwa, podstępna indywidualność; podstępna dla siebie, zjadliwa dla krytyków, twarda dla wszystkich; przytomność wytężona, ogarniająca, stuoka.

Przewiewają się dymy ze stosu — najczcigodniejszego bohatera: Achilles